Cena 12 groszy Czwartek, dnia 21-go sierpnia 1924 r. Nr. 99. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Wieczny mąciwoda.

(jz) Kandydat na polskiego Stambulińskiego, wójt z Wierzchosławic, **p. Wincenty Witos** — znowu zaczyna „działać". Ponieważ zawsze dotychczas skutki tych „działań" p. Witosa były dla Polski **aż nader opłakane** trzeba, aby społeczeństwo zwracało **baczną uwagę na robotę tego wiecznego mąciwody.**

Na razie p. Witos poprzestaje na gadaniu. A ponieważ ludzie nie zapomnieli jeszcze o tem, jak to p. Witos do spółki z p. Kucharskim w zeszłym roku rządził „dobrze" Polską — p Witos unika wieców i zaszczyca swoją obecnością tylko zjazdy swojego stronnictwa.

Ostatnio bawił p. Witos we **Lwowie** i tam na walnem zebraniu członków „Piasta" palnął „walną" mówkę. Usłużna Agencja Wschodnia streszczenie mowy roztelegrafowała po całej Polsce, dzięki czemu wiemy, co p. Witos mówił.

Mówił o zagadnienieniach chwili bieżącej. Oświadczył, przedewszystkiem, że rozum polityczny nakazuje nam **wejść w porozumienie przynajmniej z dwoma sąsiadami.** Następnie oświadczył, **że należy dążyć do silnej kosolidacji wewnętrznej, że Polsce potrzeba silnych rządów.** Za **najważniejszy** punkt programu uważa p. Witos **wprowadzenie reformy rolnej,** która jest jego zdaniem koniecznością państwową. „Całość obszarów dworskich należy poświęcić względowi na całość Rzeczypospolitej".

Przypatrzmy się nieco bliżej oświadczeniom p. Witosa. Pomijamy milczeniem kwestję wejścia w porozumienie z naszymi sąsiadami, bo niewiemy, kogo p. Witos ma na myśli. Natomiast musimy zwrócić uwagę na to, co mówił p. ekspremjer o **konsolidacji wewnętrznej i potrzebie silnych rządów** oraz **o reformie rolnej.**

Niewątpliwie, konsolidacja wewnętrzna jest rzeczą konieczną. Na to zgoda, lecz pod warunkiem, **że to naprawdę będzie konsolidacja wszystkich sił dla służenia istotnym interesom państwa.** Lecz p. Witos, mówiąc o konsolidacji, ma na myśli **co innego,** mianowicie **taką „konsolidację",** która **znowu wyniosłaby jego na fotel prezesa Rady Ministrów.**

Kto p. Witosa zna, wie, że się nie mylimy. Dowodzi tego także **frazes o potrzebie silnego rządu.** P. Witos **tylko ten rząd uważa za silny, którego on jest premjerem.** Rząd obecny — mówi sobie p. Witos — jest rządem słabym, **bo mnie tam niema.** A ponieważ Polsce trzeba rządu silnego, należy obalić „słaby" rząd p. Wł. Grabskiego i utworzyć silny rząd p. Witosa.

Na razie prezes „Piasta" przygotowuje grunt **pod nową większość.** Już odbywają się poufne narady z przedstawicielami stronnictw prawicy, **a jesienią nowa większość i nowy rząd mają stać się faktem.** Targi te napawają prawdziwych patrjotów **ciężką troską o dobro państwa.** Rząd p. Wł. Grabskiego nie jest rządem idealnym, popełnił już niejeden błąd, na wiele rzeczy, które robi, zgodzić się nie można, lecz mimo wszystko jest on **tysieckroć lepszym od zeszłorocznego rządu p. Witosa,** rządu, który niemal doprowadził Polskę do **upadku.** Jakżeż można żądać od społeczeństwa, aby po takiem smutnem doświadczeniu tęskniło za nowym rządem **p. Witosa i spółki?** Niech Bóg Polskę uchroni od takich rządców! Oni gotowi popsuć znowu całą robotę p. Wł. Grabskiego i wszystkie wysiłki jego i społeczeństwa poszłyby na marne. **A Polska w grób!**

Znowu targi i konszachty.

Większość „narodowa" zmartwychwstaje?

WARSZAWA, 20. 8. (Kor. wł.) Onegdajszy „Przegląd Wieczorny" zaalarmował opinję publiczną nast. doniesieniem:

„W kołach politycznych zwrócono uwagę na próby, jakie są czynione obecnie przez przywódców ósemki i Piasta, aby doprowadzić do nowego paktu. Podstawą nowego paktu ma być hasło, że gabinet Grabskiego przeprowadził wprawdzie sanację skarbu, ale nie jest w stanie przeprowadzić sanacji naszego życia gospodarczego. W tym sensie działając i przeprowadzając agitację, blok prawicy z Piastem chce przygotować teren na jesień dla zmiany rządu.

W sprawie tej odbyło się kilka konferencyj porozumiewawczych, o czem niedługo będziemy mogli podać szczegóły".

Zasięgnąłem natychmiast informacyj w miarodajnych kołach i otrzymałem potwierdzenie wiadomości. „Przeglądu". Istotnie odbyło się już kilka poufnych nieobowiązujących rozmów wybitnych polityków z Piasta i stronnictw prawicy, na temat zmiany rządu. Dotychczas porozumienia nie osiągnięto.

K.

3 Maja uznany przez Papieża świętem polskiem

WARSZAWA, 20. 8. A. W. Papież Pius XI. przychylił się do prośby Episkopatu polskiego, postanawiając dla całej Polski dzień 3-go maja jako święto Królowy Korony Polskiej.

Sejm białorusko-ukraiński w Pińsku?

Zamiar niesłychanej demonstracji.

WARSZAWA, 19. 8. „Nowa Reforma" donosi: Wśród bawiących tutaj posłów sejmowych rozeszła się pogłoska, że kluby: białoruski i ukraiński przed wznowieniem sesji sejmowej urządzić mają demonstrację polityczną.

Mianowicie w Pońsku odbyć się ma zjazd posłów ukrańskich i białoruskich, na którym złożyć oni mają swoje mandaty poselskie i ogłosić „utworzenie oddzielnego sejmu ukraińsko-białoruskiego."

Projekt nie u wszystkich jednak posłów ukraińskich i białoruskich znajduje poparcie. Inni obstają atoli przy tym planie, który ma mieć charakter demonstracji wobec świata w chwili obrad Ligi Narodów.

Echa procesu krakowskiego.

Prokuratorja krakowska przygotowała wywód nieważności.

KRAKÓW, 20. 8. A. W. Prokuratorja krakowska przygotowała już wywód nieważności co do wyroku w procesie listopadowym i odesłała go do sądu okręgowego. W myśl procedury sądowej wywód nieważności powinien w ciągu 8-miu dni być doręczony stronie przeciwnej (a więc oskarżonym w procesie), której przysługuje znów prawo rekursu na zażalenia prokuratorji. Sąd krakowski odeśle wywód nieważności w bieżącym tygodniu do Sądu Najwyższego w Warszawie.

Mydlenie oczu.

WARSZAWA, 20. 8. A. W. „Echo Warszawskie" donosi, iż władze wojskowe sowieckie wycofały z Mińska oddziały, które wyszkolały i przygotowywały grupy wypadowe na terytorjum polskie. Pozostaje to w związku z ostatnią notą do sowietów.

Plaga katastrof lotniczych.

Wypadki spowodowane błędami pilotów — a zatem mniej brawury.

WARSZAWA, 20. 8. A. W. Minister Sikorski odpowiedział na interpelację sejmową w sprawie katastrof lotniczych. Procentowo katastrofy nie są większe niż zagranicą. Samoloty firmy Plage Laśkiewicz są solidnie budowane lecz trudne do lotów, z powodu właściwości aero-dynamicznych i dlatego zamówienia zostały zredukowane do minimum. Wypadki są spowodowane błędami pilotów a nie konstrukcji.

Dla dotkniętych katastrofą nieurodzaju.

WARSZAWA, 20. 8. A. W. Delegaci rolników małopolskich zwrócili się do rządu o ulgi podatkowe i kredyty, z powodu katastrofalnej sytuacji rolnictwa małopolskiego, poszkodowanego przez warunki atmosferyczne i szkodniki. Premjer Grabski odroczył podatki, przyobiecując ułatwić pożyczkę. Odmówił jednak żądaniu wstrzymania wywozu bydła.

WARSZAWA, 20. 8. A. W. Dziś odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja w sprawie nieurodzaju, który dotknął szereg okolic polskich, zwłaszcza Małopolskę. Uchwalono przyjść z pomocą okolicom dotkniętym nieurodzajem sumą dwóch miljonów złotych za pośrednictwem Banku Rolnego.

Pożar fabryki na G. Śląsku.

KATOWICE, 20. 8. A. W. Onegdaj wybuchł w Czołowie z przyczyn dotąd nieznanych pożar w fabryce celulozy. Pożar zniszczył zupełnie budynki fabryczne, między innymi i halę maszyn, wskutek czego maszyny ucierpiały bardzo poważnie. Akcja ratunkowa trwała 5 godzin. Brało w niej udział 6 straży pożarnych, którym po niesłychanych wysiłkach udało się pożar zlokalizować. Straty są olbrzymie.

Niegościnni.

BERNO, 20. 8. (PAT) Rada związkowa postanowiła wydalić ze Szwajcarji posła komunistycznego do parlamentu Rzeszy Thomasa i sekretarza komunistycznej partji w Paryżu Ilberta.

Ucieczka przed głodem.

BERLIN, 20. 8. A. W. Na podstawie informacyj z Moskwy donoszą rosyjskie „Dni" że wzdłuż brzegów Wołgi ciągną na północ olbrzymie tłumy ludności, uciekające przed głodem z gubernji saratowskiej. Tłumy te wędrują z całą swoją chudobą i jak powiadają, zamierzają osiąść w górach altajskich.

Konwój zamordował 27 aresztowanych Bułgarów.

SOFJA, 20. 8. (PAT) W miejscowości Tarlis zostało zamordowanych kilkunastu Bułgarów. Wyłoniona komisja międzynarodowa ustaliła, że 27 Bułgarów miał konwój odstawić do innej miescowości. Aresztowani Bułgarzy byli prowadzeni powiązani parami, a poza tem wszyscy byli przywiązani do sznura. Ustalono, że Bułgarzy zostali zamordowani przez konwój.

Znowu katastrofa kolejowa.

PARYŻ, 20. 8. A. W. Z Lizbony donoszą o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w pobliżu Madrytu, na skutek zderzenia się pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym. 6 osób postradało życie, 40 rannych.

Jeszcze jedna przyjemność w Sopotach.

GDAŃSK, 20. 8. A. W. Gazety gdańskie, wśród nich i „Danziger Ztg." uskarżają się na grubjański sposób obchodzenia się policji w Sopotach z publicznością. Błaha nawet nieformalność daje policji okazję do wkraczania w sposób niegodny ludzi cywilizowanych. „Danz. Ztg." wyraża nadzieję, że anormalne te stosunki raz nareszcie ustaną i zaleca dodać do programu wykształcenia policji także naukę poprawnego zachowania się wobec publiczności.

Może tam znajdą głupich.

LWÓW, 20. 8. (PAT) „Gazeta Poranna" w korespondencji z pogranicza polsko-sowieckiego donosi, że sowiety postanowiły przenieść centrum swojej propagandy przewrotowej na Bałkany, gdyż zdaniem kominternu utworzyły się tam obecnie „odpowiednie warunki do przewrotu".

Terenem działania ma być Bułgarja.

Demonstracyjny wiec kobiet w Gdańsku

GDAŃSK, 20. 8. A. W. Żony robotników portowych urządziły w związku ze strajkiem wiec demonstracyjny przed senatem wolnego miasta, wysyłając do senatu deklarację. Deklaracja została odrzucona, a kobiety rozpędzone przez policję.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 20. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *	Belgja 25,95½ 25,70, 25,83, 25,57,
Franki belgijskie — — —	Berlin — — —
„ francuskie 27,98, 28,15, 27,85*	Budapeszt — —
„ szwajcarskie — —	Bukareszt — — —
Funty angielskie — —	Gdańsk — — —
Korony austr — — —	Londyn 23,38½ 23,25, 23,36 23,14,
„ czeskie — —	N. Jork 5,16½ 5,28, 5,16 *
„ węgierskie — — —	Paryż 28,—, 27.80, 27,93 27.67,
Lei rumuńskie — — —	Praga 15,50, 15.57, 15.43 *
Liry włoskie	Szwajcarja 97.75, 9· 23 97.23 *
Miljonówka o,—,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7.28 *
Pożyczka dolar 0,—,	Włochy 23 25, 23,15, 23,26, 23,04
Bony złote 0,85, 0,87,	
Pożyczka złota 6,60,	*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,
Tendencja słabsza.	

Akcje.

Dyskontowy 6,97,	Zw. Sp. Zarobk. 6,80, 6,25, 6,35,
Handlowy 8,—, 10,—,	Związku Ziemian o,—,
Kredytowy 0,5o,	Przemysłowców Polskich o,23, 0,25,
Dla Handlu i Przemysłu 2,—, 2,10,	Handlowy Poznań 2,—
Kijewski 0,34,	Kabel o,—,
Puls 0,—,	Siła 0,—,
Spiess 1.30, 1,40,	Chodorów 8,—,
Wildt 0,25,	Czersk 1,—,
Zgierz 0,—,	Częstocice 3,—, 3,40,
Elektryczność 1,80, 1,85,	Gosławice 2,70,
P. T E. 0,20,	Michałów 0,90,
Węgiel 6,10, 6,90. 6,40,	Cukier 5,70, 6,30, 6,—,
Cerata 0,32,	Firley 0,60, 0,63, VIII 0,55,
Polska Nafta 0,—,	Łazy o,19,
Nobel 2,75, 2,60,	Ostrowieckie 10,75 9,75, 9,90,
Cegielski 0,90,	Parowozy 2,25, 2,— 2,50,
Lilpop 0,38, 1,—, 0,83,	Pocisk 0,40,
Modrzejów 8,—, 8,30, 1, 8,10. 9,— 8,25	Rohn 0,52,
Rylscy 0,—,	Rudzki 1,95, 2,10, 2,—,
Fitzner 7,25, 4. 5,	Starachowice 3,70, 3,95, 3,75,
Norblin 0,75, 0,87, 0,85,	Ursus 4,75, 4,20, 4,50,
Ortwein o,—,	Zieleniewski 0,—,
Konopie 0,—,	Polski Lloyd o,—
Zawiercie 42,—,	Żegluga o,—,
Żyrardów 0,—,	Haberbuch 6,80,
Borkowski 1,80, 1,75,	Klucze o,—,
Jabłkowscy 0,—,	Mirków o,—
Syndykat 2,—,	Spirytus 2,40, 2,45, 2,35,
Wysoka 4,—, 4,25,	Centrala Rolników o,—
Zachodni 2,50, 2,25, 2,36,	

Tendencja zniżkowa.

Poznań, 20. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 3,—	Herzfeld Victorius 0,—,
Młynarzy 0,—	Lubań 72,—,
Arkona 0,—,	Dr. Roman May 30,75, 32,—,
Browar Krotoszyński 3,75, 3,65,	Piechcin 5.—
Centrala Rolników 0,—,	Płótno 0,60
Garbarnia Sawicki 0,—,	Poznańska Sp. Drzewna 1,40, 1,35,
Hartwig Kantorowicz 0,—,	Tartak we Wrześni 0,—
Goplana 3,90, 3,85,	Unja 0,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,—, 1,95,	Wytwórnia Chemiczna 0,40,
Hurtownia Związkowa 0,—,	

Tendencja słabsza.

Gdańsk, 20. VIII. 1924 r.

Warszawa 106,98, 107,52	Paryż — —
Złoty 106,13, 107,27,	Praga — —
N. Jork 5,5560, 5,6140,	Szwajcarja 105,11, 105,64,
Londyn 25,10½	Belgja — —
Wiedeń — —	Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 20. 8. 24 r.	
Żyto 15,50 16,50,	Rzepak zimowy 28,—, 30,—,
Pszenica 24,50, 26,50	Jęczmień br. 23,—, 24,—,
Owies 16.50, 17,50	Słoma luźna 1,50, 1,80
Mąka żytnia 65% 28,50	Słoma prasowana 2,80, 3,20
Mąka żytnia 70% 23,50, 25,—	Siano luźne 4,—, 4,70,
Mąka pszenna 42,50 44.50,	Siano prasowane 6,50, 7,50,
Ospa żytnia 11.—	Tendencja mocna. Podaż w dalszym ciągu mała.

Magnaci przemysłowi górnośląscy nie chcą być „gorsi" od łódzkich

ŻEBRACY Z POD ZNAKU LEWIATANA OKAZALI JUŻ SWOJĄ WDZIĘCZNOŚĆ

Potworne oszustwo podatkowe zakładów Hohenlohe

Za pieniądze niezapłacone skarbowi, wystawili olbrzymią fabrykę i 100 willi dla urzędników po stronie niemieckiej Śląska

Straszne zaiste musiały być te Witosowe rządy, skoro tyle już czasu upłynęło od ich „zdechnięcia" (jak to się nazywa popularnie), a jeszcze nie było tygodnia, by nie wyszły na jaw jakieś

obrzydliwości.

Niedawno pismo nasze ogłosiło straszliwe rewelacje o 500 miljonach dolarów, ukrytych przez magnatów przemysłowych przed okiem skarbu polskiego.

Wszyscy pamiętamy te miljardowe sumy, wypłacane przez rząd Kucharskich i Witosów żebrakom z „Lewiatana" tytułem „pożyczek", oddawanych na św. Nigdy.

Pamiętamy Dojlidy i Żyrardów całkiem świeży. A teraz jedno z pism b. dzielnicy pruskiej drukuje

ponure rewelacje

o machinacjach zakładów Hohenlohe, które dopuściły się karygodnych biljonowych oszustw na szkodę skarbu polskiego na Górnym Śląsku.

Przezorna dyrekcja, po 2-ch latach „wygodnej konjunktury" za rządów witosowych wybudowała olbrzymią hutę Hohenlohe Oehringen, tudzież około

100 willi

dla swoich urzędników.

I to wszystko — dla wszelkiej „pewności" po niemieckiej stronie!

Prasa b. zaboru niemieckiego żąda śledztwa w tej sprawie i interpeluje p. Wojciecha Korfantego, dlaczego, będąc członkiem rady nadzorczej pomienionych zakładów przemysłowych, nie powiadomił

o ich oszustwach

podatkowych rządu w Warszawie, którego również był członkiem?

Sprawa jest nadto ważna, by mogła się długo ukrywać i zajmować jedynie opinję prowincji. Musi na nią zwrócić uwagę stolica, bo nas wszystkich tu w Warszawie na Marszałkowskiej, na Nowym Świecie, na Żabiej i Pawiej, na Lesznie i na Woli jednakowo powinno obchodzić to, jak

fabrykant górnośląski

oskubuje skarb polski.

Obchodzi nas bandytyzm na Śląsku, obchodzą nas śląskie ruchy komunistyczne, to znajdźmyż jeszcze odrobinę ciekawości dla zamachów magnaterji tamtejszej.

I to wszystko my, pracownicy inteligencyi, drobni kupcy, wyrobnicy, robociarze — cała nasza szara brać, płacąca ciężkie podatki — musi się zainteresować temi przywilejami

wielkich oszustów!

Niechaj w nie wejrzy i ten, komu my te grosze nasze wdowie z trudem, lecz sumiennie płacimy: niech rząd przeprowadzi śledztwo, niech obliczy, ile panowie z Hohenlohe wywieźli zagranicę i niech tyleż każe teraz zwrócić skarbowi.

I słuszną byłoby istotnie rzeczą, gdyby tę inspekcję przeprowadził

sam p. Korfanty.

W ten sposób opinja utrwaliłaby się w swym sądzie o nim, jako o dzielnym przemysłowcu polskim, walczącym z Niemcami o każdą piędź posiadania polskiego, o każdą chałupę.

Opinja narodowa, pamiętając tę walkę p. posła Korfantego jeszcze z czasów plebiscytu, — nie może się pogodzić, żeby on za parę szykownych domostw przy wykreślaniu granicy, wybudował Niemcom 100 willi,—wypracowanych w ciężkim znoju polskiego robotnika.

Ostatni dzień dziś nam nastał

do uiszczenia II-ej raty dopłaty do świadectw przemysłowych

Drżyjcie opieszalcy przed odsetkami zwłoki!

Z dniem 20 sierpnia r. b. upływa termin uskutecznienia II-ej raty dopłaty do nabytych na r. 1924 świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Ministerjum skarbu komunikuje, iż termin ten bezwarunkowo nie będzie odroczony, po jego upływie zaś przystąpią bezzwłocznie władze podatkowe na całym obszarze państwa do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Przeciwko winnym nieuskutecznienia dopłaty, będą wdrożone kroki egzekucyjne, a przy ściąganiu przymusowem zaległości — niezależnie od kosztów egzekucyjnych — pobierane się będzie 2 proc. miesięcznie odsetek za zwłokę, zgodnie z częścią drugą art. 10, ustawy z dn. 6 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 127, poz. 1044), z podwyższeniem przypadającej do uiszczenia kwoty o pół proc. za każdy dzień zwłoki, w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego r. b. (Dz. U. R. P. nr. 16, poz. 151).

Z pamiętnika bolszewickiego agitatora

Chłop rosyjski nie chce słyszeć o walce z religją

Władze sowieckie w Rosji wysyłają często na wieś

agitatorów,

którzy mają obowiązek zyskiwać zaufanie chłopów i krzewić między nimi ideały komunistyczne.

Chłop rosyjski słucha, przytakuje, pozornie nawet zgadza się na wszystko, ale gdy przyjdzie do

realizacji programu

wypędza agitatora kijami ze wsi.

Jeden z takich propagatorów komunistycznych, ukrywający się pod pseudonimem „Bolszewikow", wydał obecnie wielce charakterystyczną książkę p. t.

Wieś sowiecka w latach 1917 — 1924.

Książka ta jest raczej pamiętnikiem osobistych przeżyć apostoła bolszewizmu, niż syntetycznem ujęciem kwestji chłopskiej w Rosji. Z tych jednak luźnych uwag brzmi ton zupełnej bezradności bolszewickiej wobec zdecydowanie

konserwatywnego stanowiska

chłopa rosyjskiego dla wszelkich reform sowieckich. Zwłaszcza niedostępnym jest mużyk rosyjski dla wszelkich

nowatorstw religijnych

a na prześladowanie popów i religji odpowiada jeszcze większem przywiązaniem do duchownych i prawosławia.

W jednej wsi, którą uważał agitator bolszewicki nieźle już

zaagitowaną

wdał się w rozmowę z wiejską gromadą.

— Poco wam popa? Wypędźcie go ze wsi.

Chłopi kiwają potakująco głowami a jeden ze śmielszych odpowiada:

— A kto będzie odprawiał nabożeństwo?

— Nie potrzeba żadnego nabożeństwa rozsądnym ludziom.

— Myśmy nie wymyślili ani mszy świętej ani popów my też nie będziemy ich kasować. — Niech tak będzie jak było za naszych ojców i dziadów. A źle szło coby się stało z cerkwią? Zarazby ją rząd zburzył, a parafja wydała na nią wiele pieniędzy. Dziadowie nasi kupili materjał, za darmo pracowali przy budowie, mniej ojcu

zdechł koń

przy zwózce materjału na budowę... Nie możemy dopuścić do tego, aby ją teraz rozbierać.

Ośmielony tem wystąpieniem seniora gminy inny chłop dorzuca:

— Co tobie nasza cerkiew i nasz pop, ty nam mów, kiedy będzie

sól tańsza

i czy podatki w tym roku zostaną takie same jak w poprzednim..?

— Przecież macie w swej wsi kilku komunistów ich zapytajcie o radę.

Gromada spogląda na Fiedora Michajłowicza

główe miejscowego bolszewizmu.

a Fiedor tłumaczy się:

— Jabym był za zniesieniem cerkwi, ale moja żona nie chce a z babą nie mogę poradzić... Zresztą nasz „batiuszka" jest dobry człowiek...

Uroczystość w Horodle

Zebrana ludność w dniu uroczystości podwyższyła kopiec pamiątkowy, usypany przez naszych ojców

Dziwne praktyki p. starosty Hrubieszowskiego

(Korespondencja własna)

Dnia 10-go sierpnia 1924 roku odbyła się w Horodle ziemi Lubelskiej uroczystość podwyższenia kopca historycznego z r. 1861. Ów kopiec stanął przed 63 laty w hołdzie dla Unji Horodelskiej, jako widomy znak jedności narodowej i ucisku zaborców.

Myśl podwyższenia kopca została zainicjowana przez p. M. Cieszkowską, uczestniczkę manifestacyj z r. 1861 i entuzjastyczne podtrzymana przez miejscowe społeczeństwo.

Kopiec 10 mtr. wysokości sypali: włościanie polacy i rusini gminy Horodło i okolicy, robotnicy i urzędnicy cukrowni Strzyżów i tartaku na Czerniawce, oraz uczniowie obozów przysposobienia wojskowego, pod kierownictwem inżyniera J. Marynowskiego. Na szczycie kopca umieszczono krzyż żelazny z symbolicznemi rozgałęzieniami wykonany przez cukrownię Strzyżów.

Najwięcej się przyczynili do pomyślności obchodu: pp. Wie. z bicey z Horodła, p. dyrektor cukrowni Strzyżów, inżynier Wiktor Wyszyński oraz młodzież akademicka z prezesem Komitetu obchodu Wacławem Bielecim.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, udał się pochód na kopiec. Po odsłonięciu krzyża nastąpiło poświęcenie i złożenie wieńców. Następnie odbyła się defilada i popisy sportowe młodzieży obozów przysposobienia wojskowego pod kierownictwem komendanta obozów p. kapitana Wilka. Wieczorem na Wałach Jagiellońskich odtworzyła dawne dzieje uroczysta Akademja, przeplatana deklamacjami, orkiestrą, chórem i żywemi obrazami.

Przez dzień cały panował podniosły, szczery nastrój przy kilkunastu tysięcznym udziale miejscowej i zamiejscowej ludności polskiej i rusińskiej.

Obchód nosił charakter miejscowy, wobec tego, że na 10-go października jako właściwą rocznicę manifestacji narodowej z r. 1861, zapowiedziana jest wielka uroczystość narodowa z udziałem centralnych sfer rządowych.

Nieco dziwnem wydało się zarządzenie p. starosty hrubieszowskiego, ograniczającego liczbę okolicznościowych przemówień do jednego mówcy, wobec czego nie mogli wypowiedzieć się przedstawiciele miejscowej ludności polskiej, jakoteż i rusińskiej.

Świetny rozwój gimnazjum polskiego w Gdańsku

GDAŃSK, 19. 8. — Rok szkolny w gimnazjum polskiem w Gdańsku już się rozpoczął. Liczba uczniów zapisanych wynosi 325 wobec 200 w roku ubiegłym. Na liście zapisanych 75 proc. stanowią dzieci polskiego gdańszczan, 25 proc. — obywateli polskich.

Wobec tak poważnego rozwoju zakładu i całego szeregu wydatków, związanych z oświatą, macierz szkolna w Gdańsku zwraca się do społeczeństwa w Polsce o poparcie materjalne. (A. W.).

O powstaniu w Afganistanie

Najnowsi przyjaciele Anglji nie szczędzą jej komplementów

MOSKWA, 19. 8. — Z powodu powstania w Afganistanie urzędowe „Izwiestja" ostro atakują angielską politykę kolonjalną. Zdaniem „Izwiestji" powstanie afganistańskie wywołane zostało przez agentów brytyjskich dla przeszkodzenia emancypacji Afganistanu z pod wpływów angielskich. Dyplomacja angielska postanowiła niezwłocznie zniszczyć nowy ustrój państwowy Afganistanu, zapoczątkowany przez „Zgromadzenie Narodowe". (A. W.).

Bank Kredytowy w Warszawie przestał istnieć

Dnia 18 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Kredytowego w Warszawie, które zatwierdziło akt fuzji z Bankiem dla Handlu i Przemysłu. Akcjonarjusze otrzymają za każde 5 akcyj w. nom. 25.000 mkp. po 2 akcje nowej emisji Banku dla Handlu i Przem. wartości nom. 2.000 mkp. Ten niekorzystny, zdawałoby się, stosunek w danej sytuacji jest jeszcze najlepszym, gdyż akcje dla Handlu i Przem. wejdą na giełdę paryską, skąd ponadto wpłyną świeże kapitały zagraniczne do zreorganizowanej instytucji.

Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, przejąwszy cały aparat Banku Kredytowego, stanie się największą instytucją bankową w Polsce. Prowadząc politykę oddziałową,— będzie miał ogromne znaczenie dla regularnego obrotu pieniężnego krajowego, będzie to polski „Credit Lyonnais". Dla kraju, społeczeństwa i akcjonarjuszy lepiej się stało, że Bank Kredytowy został przejęty przez instytucję większą i na trwalszych opartą podstawach.

Gospodarka Banku Kredytowego, pomimo uspokajających zapewnień zarządu, mogła się skończyć dużo gorzej. Akcjonarjusze więc słusznie narzekali na dotychczasowe stosunki w Banku Kredytowym, powołując się m. in. na twierdzenie prezesa Bobińskiego na poprzedniem walnem zgromadzeniu, że każda akcja Banku Kredytowego warta jest 1 dolar. Stwierdzono też na zgromadzeniu nieobecność członków kom. rewizyjnej. Jednemu z akcjonarjuszów, przed stawicielowi pracowników bankowych, których zredukowano w liczbie 116, prezydjum odebrało głos ze względów formalnych.

Nastrój na sali, pomimo bardzo pięknych przemówień prezesa Bobińskiego, panował przygnębiający. Zebranie, pod przewodnictwem p. A. Stamirowskiego, przeciągnęło się do godz. 9-ej wiecz.

GAMASTON

Ze wspomnień akuszerki

IV.

Arcykapłanka Siwy

— Tego nie wolno, proszę zaprzestać! To nie widowisko, to seans naukowy, to wiedza i siła!

Seans na tem zakończył się i goście rozchodzili się. Pani Reutowa podprowadziła Radwańskiego do profesora i Tignolowej z córką mówiąc:

— Panie i profesor pozwolą przedstawić mi naszego przyjaciela doktora Radwańskiego.

On stojąc za krzesłami nie widział był Wandy i przyjemnie został zdziwiony.

Ona aż zarumieniła się z radości i gdy profesor wyciągał rękę do doktora wyrzekła:

— Mamusiu, to właśnie doktór, który mi zawdzięczam życie! Co za szczęśliwe spotkanie

Nastąpiły uściski rąk: Tignolowa zwróciła się do Radwańskiego:

— Wandzia nieustannie opowiada o panu doktorze, jako o nadzwyczajnym lekarzu i człowieku — niech mi wolno będzie wypowiedzieć wdzięczność i podziękowanie za jego starania i opiekę, jaką otaczał moją córkę.

Radwański kłaniał się i odrzekł z uśmiechem:

— Szanowna pani przecenia moje zasługi — ja spełniłem swój obowiązek — podziwiając heroizm jak również i stoicyzm z jakim znosiła cierpienia bardzo bolesnych zabiegów pani Wanda — śpieszę się do niej:

— Najprzód winszuję zasłużonych odznak — które zdobią bohaterską pierś — a potem i pani się cieszę ze spotkania i pani wyglądu...

— I ja również — odrzekła.

— Ściśle wypełniałam zaleconą mi przez doktora dalszą kuracje: byłam przez pół roku na Wsi u ciotki, gdzie mnie okarmiano i opieszczano.

Reutowa przerwała:

— A teraz proszę na filiżankę herbaty przy której państwo dalej będziecie rozmawiać. Tymczasem służba dokonała porządków, a Wandzi nie możemy my, Wandzi nie damy nam zagrać.

Towarzystwo udało się do jadalni i zwiększone o pana Reutaa i brata gospodyni, studenta politechniki, zasiadło do herbaty.

Radwański wielką miał ochotę dowiedzieć się od Wandy co się dalej z nią działo — ale wszczęta rozmowa przez p. Tignol z córeczką stanęła na przeszkodzie.

— A teraz — mówiła — może profesor nam powiedzieć swoje zdanie o seansie?

— Tańce bardzo mi się podobały, aczkolwiek nie mają nic wspólnego z Siwą, bogiem zniszczenia, ale równocześnie żywicielem i źródłem uciech milosnych. Na jego cześć obchodzono w marcu uroczystość Siwaratri w świątyni Arani-Aostan. Kapłanek nie miał — tylko kapłanów a przy świątyniach mieszkały bajadery, zadaniem których było sprawiać radość! Tak więc owa tańcząca rzekoma arcykapłanka była wytworem fantazji urządzających przedstawienie... a o ile sądzę i sen magnetyczny również — gdyby takie urządzono przy muzyce byłyby bezwzględnie efektowniejsze... ale wykluczałoby to tajemniczość i potęgę magnetyzmu...

—Dodam, że medjum tańczy z zawodową zręcznością — dodorzucił Reut.

— A ja — że powątpiewam, czy było w stanie hypnozy lub snu magnetycznego — mówił Radwański.

— Cel jednak był osiągnięty — odezwał się student — zabawiliśmy się, a i tamci zarobili sobie trochę...

Rozmowa na temat hypnozy, magnetyzmu itp. trwała nie długo — pani Reutowa bowiem na legała, aby Wandzia zagrała. muzyka.

Przeszli do salonu i zaczęła się.

Wanda grała artystycznie i zyskała ogólną pochwałę. Radwański był zachwycony, dziękował i mówił:

— Nie wiedziałem, że pani tak znakomicie gra. Czy jednak pani przy takich uderzeniach fortissimo nie odczuwa pani bólu lub sensacji w miejscu operowanem?

— Właściwie... nie — odrzekła, — ale czasami, tak bez żadnej, zdawałoby się przyczyny, odczuwam jakieś lekkie drgania i zawroty głowy... Jakto dobrze, że spotkałam doktora... co mnie pan poradzić?

— Z całą gotowością. Może pani przyjdzie do mnie jutro o 5-ej. Nie będzie pani wcale oczekiwać.

— Bardzo dziękuję — jaki pan zawsze dobry. Doktór zdjął mundur?...

— Od roku już jestem cywilem, albo, jak się pogardliwie mówi, „parasolem",

Towarzystwo się rozeszło. Radwański odprowadził damy do domu i żegnał, dodając:

— Dowidzenia do jutra!

Wrócił do domu pod wrażeniem urody, wdzięku i muzyki Wandy; opowiedział matce o seansie i spotkaniu owej legjonistki, o której już kilkakrotnie wspominał.

Nazajutrz Wanda stawiła się i zasiadła w poczekalni Radwańskiego. Wkrótce przybyły jeszcze dwie panie i starszy jegomość, a w chwilę potem asystent otworzył drzwi do gabinetu, mówiąc:

— Pan doktór zaczyna przyjęcie.

Wanda udała się do gabinetu. Radwański, siedzący przy biurku, gdy ją zoczył, podniósł się i z radosnym uśmiechem poszedł naprzeciwko i serdecznie witał, poczem przed stawił:

— Mój pomocnik — doktór Boder — a to panna Tignol, owa legjonistka, bohaterka, o której koledze opowiadałem.

c. d. n.

TRUP! TRUP!

Strzał z karabinu w dystylarni likierów

Wśród butelek znaleziono młodego pracownika z przestrzeloną głową

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Niezwykle tajemnicza tragedja rozegrała się w dystylarni parowej „Zjednoczonych Kupców Polskich“ przy ulicy Leszno nr. 44. Padł trupem młody kapral rezerwy, wzorowy syn i brat, zasłużony pracownik tej firmy.

Na miejscu samobójstwa czy też zbrodni

znaleziono broń.

której pochodzenia nikt nie może wytłomaczyć.

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe, gdy w dystylarni wrzała gorączkowa praca, — rozległ się nagle głośny huk wystrzału. Niektórzy robotnicy przypuszczali, że hałas spowodowała padająca skrzynia z butelkami i zaczęli szukać miejsca wypadku. Jedna z pracownic p. Antonina Katerowa (ul. Grzybowska 42)

weszła przypadkowo

do magazynu i po chwili wybiegła z krzykiem:

— Trup! Trup!

Wszyscy rzucili się tłumnie do magazynu.

Na podłodze, wśród skrzynek z likierami, leżał 29-letni Bolesław Koszewski (ul. Krochmalna 75). Z rozpłatanej czaszki młodzieńca

sączyła się krew

i wąskim strumykiem ściekała między butelki.

Młody magazynier był już trupem. Kula przebiła mu głowę.

Personel fabryczny został zbudzony z osłupienia krzykami, dolatującemi z korytarza. To p. Antonina Katerowa, o której zapomniano,

dostała ataku

histerycznego. Wstrząśnienie było tak silne, że po chwili — wśród spazmatycznego płaczu, straciła przytomność.

Lekarz Pogotowia stwierdził zgon Bolesława Koszewskiego, p. Katerową zabrano do szpitala św. Ducha.

Po chwili w dystylarni zjawiły się

władze policyjne

i wszczęły dochodzenie. Podczas oględzin magazynu, natrafiono między skrzyniami na porzucony francuski karabin kawaleryjski, z jednym wystrzelonym nabojem w lufie.

W kieszeniach zabitego nie znaleziono

żadnego naboju

ani listu, lub jakiegokolwiek dokumentu, mogącego świadczyć o samobójstwie. Nikt też nie widział Koszewskiego z karabinem.

Przesłuchiwane przez policję matka i siostry zabitego, jak również i personel fabryki, nie są w stanie wytłomaczyć faktu,

jakim sposobem karabin

mógł się przedostać do dystylarni.

Zabity prowadził życie bardzo spokojne, nie miał pokątnych znajomości, był lubiany i szanowany przez otoczenie. W dystylarni pracował od dwu lat i

nigdy nie zdradzał

skłonności do samobójstwa.

Jak apasze paryscy polują na przyjezdnych holendrów i jankesów

Przygody zagranicznych biznesmenów uwikłanych w romantyczne przygody z przyjaciółkami królów nocy i zaułków Paryża

Nizki stan waluty francuskiej skierował tegoroczny ruch turystyczny do Paryża i do różnych miejscowości klimatycznych we Francji.

Skutkiem tego zaroiły się

bulwary nad Sekwaną,

taką ilością cudzoziemców, jakiej dotąd nigdy nie spotykano. Na tych turystach Francja wychodzi doskonale, albowiem obcokrajowcy nie liczą się z groszem i czynią poważne zakupy, więc „martwy sezon“ zmienił się w obecnej chwili na Eldorado dla sklepów, hoteli i restauracyj.

Skoro rzemieślnik, kupiec i przedsiębiorca ciągnął poważne zyski, postanowili ofiarować swe usługi cudzoziemcom

paryscy apasze.

Usunęli z szyji historyczne krawaty, malownicze, czapki zastąpili kapeluszami, ustawili się przy dworcach kolejowych lub większych hotelach i ofiarują swe usługi jako przewodnicy po Paryżu.

Wiadomo jak się może skończyć

opieka apaszów.

Nieznający stosunków, ani miasta cudzoziemiec zostaje z łatwością zwabiony do jakowejś podejrzanej nory, gdzie go doszczętnie obrabowują.

Nie małą rolę w tych

„łowach na cudzoziemców“

odgrywają

przyjaciółki apaszów,

które również zmieniły na czas wakacyjny swój zewnętrzny wygląd i odgrywają rolę

paryskich dam,..

Tragikomiczną historję, zakończoną zresztą zabraniem gotówki i kosztowności przeżył

holenderski bussinesman,

któremu zapachniała miłosna awanturka w Paryżu.

Niezbyt trudno było o damę serca. Okazała się miłą, czułą, i dbającą o swą reputację. Za nic w świecie nie chciała wejść do mieszkania Holendra, lecz zaproponowała swemu wielbicielowi odwiedziny w swym apartamencie.

Oczywista wizyta ta

skończyła się katastrofą.

Holender stateczny ojciec rodziny, wolał przemilczeć całą przygodę, obawiając się srogich komplikacji z własną żoną.

Nie lepiej też zdarzyło się pewnemu Amerykaninowi.

Już zabierano się do jego kieszeni, gdy wytrenowany Jankes stanął w pozycji obronnej.

błyskawicznem uderzeniem bokserskiem

obezwładnił „dwóch przyjaciół“, niedoszłej swej przyjaciółki i skokiem z pierwszego piętra uratował się od rabunku.

Z powodu powtarzających się wypadków obrabowywania cudzoziemców,

policja paryska,

wydała ostrzeżenie do przejeżdżających, aby domagali się od swych przewodników dokumentów sprawdzających ich uczciwość.

Zmartwychwstały z katafalku nieboszczyk odkrywa niezwykłą tajemnicę biura pogrzebowego

Zamiast trupów w trumnach chowano wódkę i piwo

Walka z alkoholizmem w Ameryce urozmaicona jest nieraz tragikomicznemi zdarzeniami.

Rząd Stanów Zjednoczonych zwalcza bowiem z nieubłaganą konsekwencją

handlarzy alkoholu,

pijacy zaś wysilają swą energję i spryt, aby ujść czujnego oka

„alkoholowej policji“.

Ostatnio na tem tle rozegrała się tragikomiczna maskarada.

Przy jednej z zacisznych ulic Chicago założył niejaki Józef Viki

przedsiębiorstwo pogrzebowe.

Wynajął ku temu celowi niewielki dom, suteryny zamienił w kaplicę pogrzebową na parterze urządził skład trumien, na pierwszym piętrze umieścił instytut

balsamowania nieboszczyków

a na drugiem piętrze zamieszkał wraz z rodziną.

W niedługim czasie przedsiębiorstwo pogrzebowe rozwinęło się niezwykle pomyślnie. Wnoszono i wynoszono raz po raz nieboszczyków w trumnach a system

balsamowania ciał,

wynaleziony przez właściciela instytucji pogrzebowej cieszył się szczególnem zaufaniem klijenteli.

Policja jednak zauważyła, że publiczność załatwiająca swe sprawy w przedsiębiorstwie pana Vikiego niema zgoła

zafrasowanych min,

lecz okazuje szczególne ożywienie, wychodząc z jego lokalu. Słusznie więc nabrano podejrzenia, iż w tem musi się kryć

coś podejrzanego.

Kilkakrotnie urządzano rewizje ale prócz trumien nie znaleziono nic kompromitującego.

Pewnego jednak popołudnia zgłosiła się do zakładu pogrzebowego

zapłakana kobieta

z ofertą, by pan Viki zajął się pogrzebem ukochanego jej męża.

Pan Viki okazywał pewne niezadowolenie z

takiego klijenta,

ale ostatecznie przystał na ofertę i służba jego ustawiła nieboszczyka na marach.

Pogrzeb miał się odbyć nazajutrz. Równo z nastaniem zmierzchu do

zakładu pogrzebowego

zaczęli zachodzić klijenci.

I szli do sal na pierwszem piętrze i za chwilę ożywił się dom pogrzebowy.

Tymczasem nieboszczyk wstał z katafalku podsunął się pod drzwi i zauważył, iż ze

składu trumien

wynoszą butelki

, brandy, whisky i piwa

a pijatyka odbywa się w

instytucie balsamowania

nieboszczyków.

Po zrobieniu takiego odkrycia zmartwychwstały nieboszczyk dał sygnał

lampką elektryczną,

którą ukrył w zanadrzu i do domu wkroczyła policja.

Wyważono drzwi a na czele

agentów policyjnych

kroczył nieboszczyk we fraku i w czarnym krawacie.

W trumnach odkryto ogromne zapasy alkoholu, które starczyłyby na napojenie kilku tysięcy osób.

Pomysłowy przedsiębiorca został uwięziony wraz z gośćmi a jego zakład zlikwidowano.

Mac Donald ściska się z bolszewikami w Londynie...

„Śliczny“ wierszyczek ogłosił bolszewicki „poeta laureat“, Demian Biednyj w „Prawdzie“. Jest to półurzędowa przygrywka do traktatu sowiecko-angielskiego.

„Oto zwycięstwo bankierów
londyńskich,
Oto gra podła Mac Donalda,
Oto gra zgrai ministrów zdrajców!
Jęzorami umazanemi w miodzie
wersalskim
Pozdrawiają się z powodu
wybuchu wojny,
Ale my wiemy jedno:
O 10 lat bliżej dzień
Gdy cała ta brudna trzoda
Zawiśnie na latarniach“.

Rewolta inwalidów niemieckich

Niezadowoleni z obcięcia zapomóg obili komisję i napadli na policję

Kwestja inwalidów nie przestaje być

ważnem zagadnieniem społecznem

wszystkich krajów biorących udział w wojnie światowej.

Procentowo najwięcej inwalidów

.posiadają Niemcy

i jakkolwiek zaopatrzenie ich jest lepsze, niż w innych krajach europejskich, to jednak nie zadawala ono wymagań byłych żołnierzy, którzy w służbie za

ojczyznę postradali zdrowie.

Na tem tle rozegrała się w miasteczku Friedrichstahl, w Bawarji bardzo gorsząca scena, zakończona poranieniem kilku inwalidów i

6 członków komisji,

ustanawiającej procentową zdolność inwalidów do pracy.

W Friedrichstahl stanęło przed doroczną komisją rewizyjną

26 inwalidów.

Ponieważ Niemcy zaprowadzają oszczędności, więc obcięto znacznie pobory zranionym żołnierzom. Czyn ten rozdrażnił do najwyższego stopnia

wojenne kaleki,

więc napadli na członków komisji zdemolowali lokal, poniszczyli papiery, a członków komisji

obili tak dotkliwie,

iż musiano ich odwieźć do miejscowego szpitala.

Naczelny lekarz komisji doznał tak poważnych obrażeń, iż życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Skoro wkroczyła policja miejscowa,

zrewoltowani inwalidzi,

zwrócili się przeciw tej nieproszonej interwencji.

I niewiadomo, jak byłby się skończył zatarg, albowiem ludność miejscowa okazywała

... .sympatję inwalidom, ..

gdyby nie energiczna postawa komisarza policyjnego, który zapowiedział

użycie broni palnej,

Wtedy ludność cywilna poukrywała się w domach.

Otrzaskani jednak ze strzałami weterani światowej wojny nie przelękli się pogróżki, ale sami zaatakowali policję.

Przyszło do wymiany strzałów i sześciu inwalidów zostało zranionych.

Nazajutrz na ulicach

zrewoltowanego miasteczka .

ukazała się proklamacja „związku byłych wojskowych“ wzywająca ludność do pomocy dla nieszczęśliwych ofiar wojny, które skazuje rząd na nędzę i głód.

Idzie z Paryża do Marsylji na własnych plecach 5 miljonów koziołków!

Różnych warjatów widuje Europa: idących dokoła świata na piechotę, toczących się w beczkach, jadących automobilami — ale takiego, coby z Amsterdamu przekoziołkował się do Marsylji — 1500 kilometrów!

5 miljonów koziołków!

„Idzie“ tak 5 kilometrów dziennie — jest to bardzo dużo, zważywszy, że ten wspaniały „turysta“ ani jednego metra nie idzie na podeszwach.

Obok tego biednego człowieka postępuje kontroler,

zapisujący każdy koziołek.

Ta ofiara dziwacznego zakładu — o paręset tysięcy franków — odbędzie podróż z Amsterdamu do Marsylji, nie porysowawszy nawet podeszew nowiutkich swoich butów.

Teraz zdy kto ci powie: „Pożycz mi butów, bo idę do Częstochowy — nie odmawiaj wprost, tak jak przysłowie ci doradza, lecz spytaj:

— A czy pan idzie na nogach czy na plecach?

„Zakładowiec“, o którym mowa, wczoraj przewałkował się przez ulice Paryża, ku uciesze tłumów gapiów. Jaka szkoda, że Warszawa nie leży na jego drodze!

Do Marsylji zawałkuje się na styczeń 1925 roku.

Szczęśliwej drogi!

Tajemnica dwu mieszkańców celi więziennej

Powodem ich przestępstw była jedna i ta sama dziewczyna

Nóż w piersi towarzysza więziennego

W jednem z więzień południowej Badenji osadzono w

jednej celi

dwóch przestępców: Kolomana Bozary'ego i Franc. Glattera. Jeden z nich zasądzony został za kradzież, drugi za rabunek. Więźniowie skazani na wspólny pobyt w jednej celi zwierzają się z swych przeżyć. Wciągu rozmów wyjawili więc sobie wzajemnie, że przyczyną ich występków była

jedna i ta sama dziewczyna,

którą kochali ponad życie. Celem szybkiego połączenia się z kochanką węzłem małżeńskim jeden ze zbrodniarzy dopuścił się rabunku, drugi okradł kasę.

Wzajemne zwierzenia stały się powodem nienawiści obu więźniów.

Początkowo zerwali z sobą

wszelkie stosunki.

a gdy targany zazdrością Glatter wyznał Bozary'emu, iż mimo przeszkód

poślubi ukochaną

podrażniony w swych uczuciach kochanek wbił mu

w serce nóż,

przeznaczony do krajania chleba. Glatter natychmiast wyzionął ducha.

Kondotjerzy XX wieku

Bezrobotni niemieccy walczą w legji hiszpańskiej przeciw marokańczykom

Straszny haracz krwi za pieniądze

Od dłuższego czasu prowadzi Hiszpanja

nieszczęśliwą wojnę

w Maroku. Szeregi wojsk hiszpańskich topnieją z zadziwiającą szybkością, rząd więc Prima de Rivery wpadł na pomysł utworzenia

hiszpańskiej legji cudzoziemskiej.

Ku temu celowi najlepiej nadawali się Niemcy, w kilku więc miejscowościach niemieckich

konsulowie hiszpańscy

rozpoczęli werbunek ochotników.

Zapisywanie się do legji cudzoziemskiej szło raźnie z powodu panującego w

Niemczech bezrobocia.

Szczególnie wielu amatorów znaleziono wśród robotników portowych w Hamburgu. W krótkim czasie szeregi hiszpańskie powiększyły się

o 3000 ludzi.

W ostatnich bitwach zakończonych niepowodzeniem Hiszpanów oddziały złożone z Niemców poniosły

ogromne straty.

wkradło się więc w szeregi rozprzężenie i rozpoczęła się dezercja.

Skutkiem tego wykonano kilkadziesiąt

wyroków śmierci

na ochotnikach niemieckich. Wniesiona w parlamencie berlińskim interpelacja maluje okrutny los żołnierzy z legji cudzoziemskiej stworzonej przez Hiszpanów i domaga się zaprzestania werbunku na ziemiach niemieckich.

Europa zalana po szczyty Alp i Karpat w nowym potopie

Dotychczas ziemia przechodziła katastrofę potopu 32 razy

Na międzynarodowym kongresie

przyrodników

w Leodjum wygłosił belgijski geolog

prof. Bellot

referat o potopie.

Zdaniem uczonego badacza skorupy ziemskiej, ziemia nasza przechodziła

32 razy katastrofę potopu,

a działo się to wtedy, gdy weszła w sferę t. zw. mgieł kosmicznych.

Wtedy to wystąpiły z brzegów oceany i zalały cały ląd.

Możliwość dalszych potopów nie jest wykluczona, a Europa ze względu na swe ukształtowanie geograficzne narażona jest przedewszystkiem na

zatopienie w wodzie.

Jedynie kraje alpejskie i wysoko położone części Karpat mogą uniknąć zalewu.

Natomiast półwysep bałkański, apeniński i pirenejski pomimo wysokich szczytów górskich padnie ofiarą wody.

Panienki, panieneczki

Podlotki i backfishe! Moda pamięta o Was, moda jest dla Was stworzona; co więcej — pragnie, ażeby wasze mamusie wyglądały tak młodo i szczupło, jak wy. Dzisiaj stroje mężatek mało się różnią od sukienek panienek. Wszystkie są wąskie, kuse, skromne. Jednakże należy pamiętać o tem, żeby młode panienki podkreślały swym strojem swoją urodę wiosenną. Pierwszym warunkiem jest, ażeby do lat 19 — 20 nie nosiły żadnych sukien zbyt fantazyjnych, strojnych i oryginalnych. Pewną banalność młodego stroju upiększy świeżość i styl „podlotka“. A więc będą to ourreau z kołnierzykami z granatowej lub popielatej serge, sukienki i kostjumy z białej wełny, szkockie sukienki dostatecznie kuse, ażeby pokazać zgrabne nogi w wełnianych pończochach. Wieczorowe i letnie sukienki, będą pełne plis i falbanek, które ukryją kształty jeszcze kanciaste. Barwy pastelowe i różowe, niebieskie, żółte, blado - lila podnoszą wdzięk świeżości. Organdyny, etaminy, tiule i tafty będą wybierane na ciągle jeszcze modne krynolinki z bufkami. Do ciemnych i taftowych sukienek doskonale się nadają besty z organdyny.

Wstążka jest jednak najulubieńszą ozdobą do podlotkowskich sukienek.

Antuka.

„Feljeton“ o głośnem zmyślaniu.

P. Górski drukuje dalej swe brednie, a co słowo, to kłamstwo. Np. zapytanie moje, skierowane do jednego z członków konfraternji (o której dalszem istnieniu dobrze nie wiedziałem), czy dozwolony jest wstęp dla nieczłonków na wykład Witkiewicza, któremu chciałbym się przysłuchać (raz jeden), tłómaczy jako moje narzucanie się tej instytucji z powodu personalnych zmian na stanowiskach administracji państwowej! Risum teneatis...

Sprawę przedrukowanego przezemnie oświadczenia naciąga do swej tezy, nie mającej ani słowa prawdy. Żadnych odwołań ustnie ani pisemnie nie dawałem; podpisani pod oświadczeniem musieli złożyć taką deklarację, bo swojem niemęskiem plotkarstwem jeden z nich zawinił!

Zainicjowane przez p. Szp. porozumienie się ze mną nazywa p. G. „rzuceniem mu się przezemnie na piersi“ dla jakichś rachub, w które tylko p. G. jest wtajemniczony!!

P. G. zrobił mię nawet redaktorem „Expressu“ i t.d., wygrzebał jakieś tam moje okolicznościowe przemówienie z przed lat blisko pięciu i w całej swej dostojności „plagjatem“ je zaszczycił (w pół roku po niem p. G. przybył łaskawie na mój wykład w teatrze...) — ba! niemal komunistą (byłoby w stylu „Słowa Pom.“: masonem i żydem) mię okrzykuje za to, że nie podzielam w całej pełni Jego fanatycznej miłości ku dyrektorowi teatru!

Żałuję, żem zrazu poważnie wziął komiczną eskapadę p. Górskiego, kompromitującą autora.

P. Górski występuje przytem w roli delegata wyższego porządku moralnego, poważa się nawet zapowiadać z inkwizytorską miną, że mię mieć będzie na oku i że zwalczać mię nie przestanie. Zabłąkany romantyk w czasy trzeźwej, żmudnej organizatorskiej pracy nad utrwaleniem bytu naszego państwa, trzeszczącego dziś w swoich posadach, zagrożonego strasznemi rozstrzygnięciami — on, który żadnego robotnika nie uświadomił, rzuca się na ludzi, wykazujących radośnie jaką — taką ochotę do najtrudniejszej pracy — i zamiast zakasać rękawy, iść w lud i pozwolić mu korzystać z talentu i wiedzy, zamiast napisać choćby jeden artykuł np. o naszych obowiązkach budowy floty powietrznej, psuje całe szpalty na lapalje, mięsi i parafrazuje durne plotki, znoszone mu z miejskiego śmietnika przez usłużnych reporterów!

Śledzić moją robotę, jeśli mi z nią zaszczyt publicznie wystąpić — wolno każdemu obywatelowi. Ale p. Górski najmniej ma do tego tytułu! Boć należy najpierw samemu zabrać się do realnej, produktywnej pracy, narazić się co krok na poważną odpowiedzialność i przed przeciwnościami nie ustępować.

Co zaś do walki, którą mi p. G. zapowiada, to jestem do niej przygotowany i śpię spokojnie

Pozostawiam p. Górskiego jego plotkom i więcej odtąd na jego napaści nie odpowiadam, bo nie mam czasu.

Eug. Baliński.

Trjumf zabiegów Dra Dandelskiego.

Obywatelshie stanowisko Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń od ognia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zaciągnąć **pożyczkę inwestycyjną w wysokości 50 000 zł.**

Wymieniona suma będzie zużyta na przeprowadzenie remontu dotychczasowego Kasyna Oficerskiego przy ul. Fredry, przeznaczonego na prywatne mieszkanie dla p. Wojewody Pomorskiego oraz na remont gmachu przy ul. Żeglarskiej, który obejmuje Kasyno Oficerskie.

Pożyczkę udziela Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń od ognia

na warunkach dla miasta bardzo korzystnych.

Jak się dowiadujemy, — uzyskanie tej pożyczki w dzisiejszych warunkach ogólnego przesilenia finansowego to owoc **zabiegów Prezesa Rady miejskiej dra Dandelskiego.**

Niemniej należy **podkreślić obywatelskie stanowisko Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezp.** — które przyszło z tak wydatną pomocą naszemu miastu.

Teatr Miejski w Toruniu wydzierżawiony.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej — uchwalono na wniosek Magistratu, **wydzierżawić Teatr miejski** na przeciąg jednego roku **p. Karolowi Bendzie,** (pseud) dotychczasowemu artyście teatru „Rozmaitości“ w Warszawie

Miasto bezpłatnie oddaje dzierżawcy budynek oraz daje oświetlenie, opał, dozorcę administracyjnego, kostjumarnię, rekwizytornię i inwentarz. Nadto udziela subwencji w gotówce 12 000 zł. rocznie. Zarazem zastrzega sobie stale wpływ na repertuar.

Wczorajsza zatem uchwała położyła wreszcie kres wszelkim **obawom** o przyszłe losy tej tak ważnej placówki kulturalnej.

Ze swej strony życzymy p. Bendzie na nowej placówce powodzenia w jego zamiarach i pracy, w której oby szybko zjednał sobie sympatję i poparcie mieszkańców naszego grodu.

— — — — — —

P. Karol Benda urodził się w r. 1883 jako dziecko Warszawy ukończył Szkołę realną E. Konaczyńskiego w Warszawie, następnie był przez trzy lata słuchaczem Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie też odbywał początkowe studja zawodowe pod kierunkiem Stanisławskiego. Debiutował w dniu 3 maja 1913 w roli „Pana Młodego“ w „Weselu“ w Teatrze imienia Słowackiego w Krakowie, za dyrekcji Ludwika Solskiego, przez którego został zaangażowany na stałe.

W pierwszym roku wojny zorganizował wraz z St. Dąbrowskim Teatr Polski w Wiedniu — zapraszając śp. Tadeusza Rittnera na kierownika literackiego. Teatr ten, rozpoczął w Wiedniu swą dziewięciomiesięczną egzystencję „Ślubami Panieńskimi“ a zakończył „Hamletem“, ciesząc się przez cały czas ogólnem uznaniem tak miejscowej Kolonji polskiej jak i licznych w owym czasie uchodźców wojennych.

Z Wiednia powraca do Krakowa (dyrekcja Lucjana Rydla, następnie Adama Grzymały Siedleckiego). W roku 1917 powraca do Warszawy do Teatru Polskiego, będącego podówczas pod dyrekcją Ludwika Solskiego. W tym czasie, szeregiem powierzonych mu ról z wielkiego repertuaru („Kordjan“, „Sułkowski“ zdobywa sobie poczestne stanowisko w Warszawie.

Od Nowego Roku 1919, zaangażowany zostaje przez ówczesnego dyrektora teatrów miejskich Jana Lorentowicza, na pierwszą scenę polską („Rozmaitości“), gdzie pozostawał do ostatnich dni. Grał też tam szereg ról amantów Fredrowskich, bohaterów romantycznych oraz amantów komicznych, komedji współczesnej.

Pomimo stałego zajęcia w „Rozmaitościach“ — wolny czas poświęcał pracy artystycznej w „Reducie“ pod kierunkiem J. Osterwy i M. Limanowskiego, gdzie też zapoznał się z nowoczesnemi metodami pracy reżyserskiej. W tym też czasie należał do kierownictwa „Reduty“, prowadząc bardzo ważny i odpowiedzialny dział administracyjny.

TEATR MIEJSKI.

Moranowicz, Helleński, Podborówna, Karska wszyscy ci nasi prawdziwi ulubieńcy raz jeszcze i to ostatni ukażą się naszej publiczności w teatrze miejskim w sobotę dn. 23 sierpnia w szczerze oklaskiwanej przed kilku dniami arcywesołej krotochwili Stefana Turskiego **„Czar munduru“.**

Sukces Moranowicza w roli wesołego ordynansa w dwóch poprzednich przedstawieniach daje pełną rękojmię, że i w sobotę sala będzie zapełnioną po brzegi.

Kto więc chce zobaczyć Kostka Moranowicza jeszcze raz przed wyjazdem jego do Warszawy, niech spieszy do teatru w sobotę by się nacieszyć jego widokiem — naśmiać i ubawić do woli.

Z TEATRU.

Teatr Henryka Czarneckiego, który przez swoje ostatnie występy w naszem mieście zyskał sobie pełne uznanie prasy i publiczności wystawi w najbliższych dniach „Kochanka od serca“, „Proces rozwodowy“ i „Dwóch mężów p. Marty“, sztuki cieszące się olbrzymiem powodzeniem na scenach stołecznych. Główne role odtworzą: świetna artystka teatrów warszawskich p. Bożewska i znakomity artysta i reżyser tychże teatrów p. Lenczewski. Koncertowa gra znakomitych gości jakoteż bogata wystawa zapewniają sztukom jak najlepsze powodzenie.

WYSTAWA OBRAZÓW.

Jak się dowiadujemy, młody a utalentowany malarz p. Stanisław Błoński w połowie września — ma zamiar urządzić w Toruniu parodniową wystawę szkiców zabytków architektonicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Artysta ten posiada już bogaty zbiór swego artystycznego dorobku, który z czasem pragnie oddać na własność kraju. Niektóre miejscowości Pomorza miały już sposobność zapoznać się z temi cennemi jego pracami, które stale rosną ilościowo, a o których prasa i znawcy wyrażają się z prawdziwymi wyrazami uznania. Obecnie p. Błoński bawi w Ciechocinku, skąd odwiedza Toruń, szkicując jego historyczne i pamiątkowe zabytki.

SPRAWOZDANIE.

Komitet Obrony Przeciwgazowej, Oddział w Toruniu ogłasza wyniki zabawy w Parku „Cegielnia“ w dniu 15 bm. które przedstawiają się następująco:

Dochód	zł. 1.300,15
Rozchód	„ 528,35
Czysty zysk	zł. 771,80

które przekazane zostały na budowę Instytutu Przeciwgazowego w Warszawie.

Wszystkim którzy przyczynili się do powodzenia zabawy, jako to: Prasie Toruńskiej, pp. organizatorom, Szkole Podoficerskiej 8 PAC, oraz tym firmom, które nie odmówiły wydatnej pomocy przy urządzaniu loterji fantowej, składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd:
(—) R. Kowarski, skarbnik,
(—) Hermanowski, ppłk. wicepr.

GODNE POCHWAŁY I NAŚLADOWNICTWA.

Z zamieszczonego w dzisiejszym numerze podziękowania Komendanta Obozu Ćwiczebnego O. K. VIII. dowiadujemy się, że właściciel Kina „Cristal“ P. Bychowski ofiarował bezinteresownie miejsca bezpłatne w temże Kinie dla żołnierzy Obozu Ćwiczebnego O. K. VIII na przedstawienie wyświetlanego obrazu

„Bitwa pod Czuszimą“.

Ze względu na patrjotyczne znaczenie tego obrazu należy **zaznaczyć i podkreślić ofiarność p. Bychowskiego** — dla celów propagandy pomiędzy żołnierzem polskim, na którego ten obraz ten, wywrzeć mógł pewne dodatnie wpływy, które głęboko utkwią w jego wyobraźni i pamięci.

W każdym więc razie objaw to dodatni i godny naśladownictwa.

OD REDAKCJI.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich **prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych** bezpłatnie wielki tygodnik ilustrowany

„Światowid“

Cena „Expressu“ wraz tym dodatkiem bezpłatnym wynosi jak zwykle **12 gr.**

ARTYŚCI TEATRU TORUŃSKIEGO W GRUDZIĄDZU.

Dzisiaj zatem zjeżdżają do Grudziądza artyści teatru toruńskiego z świetnemi sztukami, pełnemi werwy i wesołości. Na pierwszy ogień t.j. dzisiaj odegraną zostanie arcyucieszna krotochwila Stefana Turskiego „Czar Munduru“ w której p Józef Moranowicz święci prawdziwy tryumf w roli ordynansa porucznika. Sekundują mu dzielnie pp. Karska, Podborówna, Święcicka, oraz pp. Senowski i dobrze znany publiczności grudziądzkiej p. Helleński, który reżyseruje sztukę.

W piątek 22. 8. odegraną będzie błyskotliwa komedja Roberta Bracco „Prawdziwa Miłość, która na wszystkich scenach Europy cieszyła się niebywałem powodzeniem. Obydwa przedstawienia odbędą się w sali Hotelu Warszawskiego. Początek o g 8-ej. Bilety w Cukierni Ziemiańskiej i u P. Wawrzyniaka (Plac 3 Sierpnia) a w dzień przedstawień przy wejściu na salę od godziny 6-ej wiecz. Nie wątpimy, że publiczność grudziądzka tłumnie pospieszy, aby wyzyskać niebywałą okazję ujrzenia tak miłych gości.

LIGA OBRONY OJCZYZNY I WIARY W GRUDZIĄDZU

urządza celem odżydzenia naszej dzielnicy następujące wiece:

w Tczewie 23. 8. 24 o godz. 8-ej wieczorem,

w Starogardzie 24. 8. 24 o godz. 12-ej w południe,

w Skurczu 24. 8. 24 o godz. 5-ej po południu,

w Pelplinie 25. 8. 24 o godz. 7ej wiecz.,

w Gniewie 26. 8. 24 o godz. 7-ej wiecz.,

w Nowem 27. 8. 24 o godz. 6-ej wiecz.

Na wiecach tych przemawieć będzie pomiędzy innymi p. Mieczysław Noskowicz prezes Głównego Zarządu L. O. O. i Wiary w Poznaniu.

Franciszek Block, prezes okr. w Grudziądzu, ul. Ogrodowa 8.

„Express Pomorski“ posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 18** nadto **„Express Pomorski“** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski“ ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.

Firma „Rekord“ Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Szkoła flirtu“ i „Pradziad Tutenkhamena“.

Nowości: „Szkoła flirtu“ i „Pradziad Tutenkhamena“.

w Grudziądzu:

„Orzeł“ (ul. Wybickiego Nr. 19) **„Dzieci Bulwarów“** oraz „Nadprogram“ z Albertinim w roli głównej.

„Grand Cafe“ — **Kabaret** — Duet taneczny Lux.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. **Ceny ogłoszeń:** W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI